Nr. 175. **We Lwowie Niedziela dnia 26. Czerwca 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 25 czerwca.

Jak dotychczas, jeden jedyny *Vaterland* z pism wiedeńskich polemizuje w sposób rzeczowy z bredniami, któremi naszpikowane były reminiscencje historyczne w mowie pułk. Komarowa.

I tak: w numerze czwartkowym udowodnił mu z datami w ręce, że wspominając o przybyciu apostołów słowiańskich, św. św. Cyryla i Metodego, do Czech, wrzekomo w misji bizantyńsko-antigermańskiej, samowolnie przedłużył żywot ces. Karola Wielkiego o marnych lat 50. Ten zmarł bowiem w r. 814, a wówczas, gdy ci apostołowie do ziem morawskich przybyli (nie do Czech, gdyż tam nogi ich nie postały nigdy), pisano rok 863, na tronie zaś cesarskim siedział od dawna wnuk Karola, Ludwik II (niemiecki). O jakiejś misji bizantyńsko-antigermańskiej obu tych kapłanów nie było nawet mowy. Przyszli na Morawy z Bułgarji, o Konstantynopol i cesarza bizantyńskiego nie troszczyli się wcale do końca swego życia, a dla swego apostolstwa wśród Słowian czerpali całą siłę wyłącznie z Rzymu. Nawet św. Cyryl w niedługim czasie osiadł w jednym z klasztorów rzymskich i tam dokonał świątobliwego żywota.

Dnia następnego poświęcił poważny organ wiedeński swoją uwagę fałszom, ugrupowanym przez Komarowa około wzmianki o bitwie pod Grunwaldem. Na tem samem miejscu wykazaliśmy już przed kilku dniami temu osławionemu emisarjuszowi „ojca kłamstwa" Ignatiewa, z jaką mongolską perfidją pocztowiał w Pradze grzecznych słuchaczy bukietem bredni historycznych. To samo robi teraz *Vaterland*, udowodniając Komarowowi punkt za punktem, że albo nie umie historji nawet tyle, ile wymagają od gimnazjasty średnich zdolności, albo z całą świadomością plótł kłamstwa, dla omamienia łatwowiernych mas szerokich w Słowiańszczyźnie. My wierzymy, że redaktor *Swieta* miał właśnie taką a nie inną tendencję.

* * *

Od jednego z rodaków naszych, przebywających chwilowo w północnej Rosji, otrzymaliśmy dzisiaj w kopercie wycinek jakiegoś czasopisma rosyjskiego — przypuszczamy, że *Wiatskiego Wiestnika* — który zawiera na oko dość sensacyjny artykuł pt. „Nowy podział Europy". Autor tegoż zwraca się do austrowęgierskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego i do ambasadora francuskiego w Wiedniu z apelem, azeby wspólnie doprowadzili do skutku nowe trójprzymierze: Austro Węgry, Francja i Rosja — którego ostrze byłoby skierowane przeciw Niemcom. Ponieważ w dzisiejszych, gorączkowych czasach o *casus belli* nie trudno, więc jeszcze bieżącego lata możnaby pobulać z prusactwem. Rezultat takiej kampanji dla fantasty rosyjskiego nie ulega żadnej wątpliwości. Pod nawałnicą skoalizowanych trzech armij rozpadnie się w gruzy potęga militarna Hohenzollernów, poczem autor układa sobie taki podział Europy: Austrja powróci na czoło rzeszy niemieckiej, skąd wyparł ją Bismarck w r. 1866; Rosja zabierze W. Ks. Poznańskie, Szląsk górny i Galicję (zatem byłby to czwarty rozbiór Polski); Francja odzyska Alzację i Lotaryngię, a oprócz tego weźmie dla siebie zdobycze dotychczasowe Niemców na Wschodzie Azji; wreszcie Danja, ks. Szlezwicko-Holsztyńskie... Zastanawiać się serjo bodaj chwilę nad tak daleko idącemi kombinacjami, byłoby rzeczywiście szkodą czasu i atłasu. Przypuszczamy też, że w północnej Rosji rozpoczęły się widocznie upały kanikularne i pod ich wpływem zrodził się ten projekt „nowego podziału Europy".

Uroczystości praskie.

III. Niedziela była punktem kulminacyjnym uroczystości Palackiego, w dniu tym bowiem odbyło się położenie kamienia węgielnego pod pomnik Palackiego. Mimo niepogody już od wczesnego ranka rosły tłumy publiczności po ulicach i ustawiały w szpalery od Winohradów, skąd pochód miał ruszyć, aż do miejsca, gdzie położono kamień węgielny. Przez całą tę drogę, wynoszącą około pół mili, stały po obu stronach ulicy nieprzeliczone tłumy.

Po gości słowiańskich zajechały powozy, dostarczone przez miasto. Powozy i konie przybrane były kwiatami i chorągiewkami. Miasto całe przybrało na siebie świąteczną szatę. Z dachów zwisały flagi o barwach czeskich, czerwono białych, balkony i okna przybrano dywanami i festonami, nadto w nadzwyczaj wielu domach na balkonach ustawiono biusty Palackiego wśród kwiatów i zieleni. W oknach widniały transparenty, przeznaczone na wieczorną iluminację. Pięknie wyglądały malutkie chorągiewki czerwono-białe, któremi przyozdobiono okna, balkony i gzemsy.

O godzinie $\frac{1}{2}$9. rano zabrano nas z hoteli i zawieziono pod „Narodni dom" w Winohradach, skąd ruszyliśmy w pochód. Powozów było około 200.

O godzinie 9. ruszył pochód. Otwierał go oddział Sokoła konnego i banderja chłopów czeskich. Dalej jechały powozy z gośćmi słowiańskimi. Deszcz, który dość rzęsiście padał przed rozpoczęciem pochodu, podczas pochodu ustał, tak, że goście mogli jechać w otwartych powozach.

Droga nasza z Vinohrad na Palackiego namiesti, gdzie położony był kamień, była prawdziwym pochodem tryumfalnym. Publiczność wznosiła entuzjastyczne na cześć naszą okrzyki, kobiety powiewały chustkami, panowie zdejmowali kapelusze, my na wszystkie strony ciągle musieliśmy się kłaniać, a zmęczeni ustawicznem zdejmowaniem kapeluszy, jechaliśmy z odkrytemi głowami. Z okien kamienic i ze szpalerów sypano na nas kwiaty, gdy powozy wskutek jakiejś przeszkody przez chwilę stawały, podbiegano ku nam i ściskano nam ręce.

Najgoręcej, najserdeczniej witano Polaków, a przedewszystkiem deputację lwowską, która swemi wspaniałemi strojami powszechną zwracała uwagę. Gdy tylko ukazały się kontusze i kity u czapek, publiczność wznosiła gromkie okrzyki, a wołaniom „*at žyji Polska*", „*slava Polakom*", „*Ještě Polska ne zhynula*" nie było końca. Na twarzach witających czytaliśmy, że radość ich nie była sztuczna, ani pozorna, ale, że entuzjazm ten nie jest sztuczny, lecz szczery, płynący wprost z serca.

Kolega mój, jadący ze mną w powozie, patrząc na te tłumy i ich dla nas owacje, zauważył, iż jest bogatszym o jedno więcej wrażenie, a mianowicie, wie teraz, co się dziać musi w duszy monarchów witanych owacyjnie przez tłumy. W istocie też witano nas jak monarchów. Chwila ta nigdy nie będzie zapomnianą, bo głęboko wryła się w sercach naszych.

Obsypani kwiatami, z bukietami uwitymi na prędce z kwiatów wręczonych nam przez panie stojące w szeregach, dotarliśmy do miejsca, gdzie był położony kamień i usadowiliśmy się na trybunie wzniesionej naprzeciw altany, obok której znajdował się kamień węgielny, a pod którą przemawiali mowcy.

Miejsce pod pomnik wybrano prześliczne. Po nad Weltawą w pobliżu mostu Palackiego, na wysokim brzegu ustawiono kamień węgielny. Altana wzniesiona nad pomnikiem rysowała się przecudnie z jednej strony na tle położonego w oddali starożytnego Wyszehradu, z drugiej na tle prastarej siedziby królów czeskich, czeskiego Wawelu, zamku hradczyńskiego. Na prawo szeroka wstęga modrej Weltawy, na lewo dachy miljona gmachów Pragi. Widok czarujący, pełen poezji.

Ulice, któremi przeciągał pochód przyozdobione masztami i flagami o barwach czeskich. Koło altany na namiesti i koło trybuny również ustawiono flagi na masztach, a wicher dmąc we flagi i szeleszcząc niemi zdawał się brać udział w ogólnej radości tłumów i nucił hymn na cześć uroczystego święta Czechów.

Na masztach otaczających altanę i trybunę umieszczono napisy, przeważnie zdania z pism wielkiego Czecha Palackiego. Dwa napisy szczególniej swą prostotą, a zarazem swą siłą wymowy, zwracają uwagę. Jeden brzmi: „Zde (tu) stal, stoi, a bude stati Czech", drugi: „Byli jsme a budem!" Jak te krótkie zdania malują dosadnie narodową dumę Czechów, ich ufność w siłę i wytrwałość, których nikt i nic nie zmoże, ani osłabi.

Gdyśmy usiedli na trybunach ruszył przed naszymi oczami pochód, pochód wspaniały, imponujący. Kto go nie widział, nie może mieć pojęcia, jaką wspaniałość w tym pochodzie rozwinęli Czesi, a zaprawdę w istocie nadzwyczaj trudno go opisać.

Przez dwie przeszło godziny przeciągały przed trybuną najrozmaitsze korporacje, deputacje i stowarzyszenia.

W pochodzie wzięło udział przeszło 30.000 ludzi, a co najmniej około 100.000 stało w szpalerach; najlepszy to dowód, iż Praga jest czeską i że twierdzenie Niemców o niemieckości Pragi jest absurdem. Przez pięć dni pobytu w Pradze nie usłyszeliśmy ani słowa niemieckiego.

Karność w pochodzie nadzwyczajna. Porządek na placu utrzymywała gwardja miejska, w pięknych mundurach. Grenadjerzy w olbrzymich starodawnych bermicach, dragoni, piechota i strzelcy. Mundury piechoty gwardji pod bne zupełnie do austrjackich mundurów oficerskich. Gwardja miejska w Pradze, to jedyna pozostałość w całej Austrji z dawnych gwardyj narodowych z r. 1848. Policji nigdzie widać nie było.

Przez dwie godziny ciągnął pochód przed trybunami, a był to widok przepiękny, malowniczy swą różnorodnością, poruszający wszystkich do głębi swą karnością, liczbą olbrzymią i radością, jaka się malowała na twarzach i w oczach wszystkich.

Pochód otwierała długa falanga „Sokołów" ze sztandarami. Były tam deputacje sokole ze wszystkich miast czeskich i zagranicznych, gdzie tylko się czeski „Sokół" znajduje, przybyła nawet ze sztandarem deputacja czeskich „Sokołów" z Ameryki. Gwiaździsty sztandar amerykańskiego „Sokoła" wywołał wśród tłumów ogromny entuzjazm. Przechodząc koło trybun, komendą: „w lewo patrz!" i gromkim okrzykiem: „Na zdar Polakom!" witali „Sokoli" gości polskich, na co w odpowiedzi otrzymali nasze polskie: „Czołem!" Szkoda, że nie było deputacji „Sokoła" lwowskiego. Za „Sokołami" długim szeregiem ciągnęli robotnicy, socjaliści narodowi, przeszło 4000 osób (mężczyzn i kobiet).

Dalej szli ekspresi, cechy, zgromadzenia towarzyszy, wioślarze, straże domowi, Tow. strzeleckie (koło 2000 ludzi), Tow. zabawowe, kasyna, Towarzystwa sportowe, śpiewackie, cykliści i cykliści, nauczyciele i nauczycielki, handlowcy, szkoły handlowe, (których Praga liczy 20, a Lwów jednej doczekać się nie może), studenci, Towarzystwa damskie, teatr, opera, radni miejscy, posłowie sejmowi i do rady państwa i grupy historyczne. Pochód zamykała straż pożarna.

Niektóre cechy wystąpiły w historycznych średniowiecznych strojach. Rzeźnicy na koniach, w białych czapeczkach i kurtkach, z toporami na ramieniu, za nimi czeladź rzeźnicza, a dalej chłopcy, również w takich strojach. Grupa ta przepięknie wyglądała. Cukiernicy również w białych ubraniach z fartuchami, masarze z toporami, wioślarze w ubraniach marynarskich z wiosłami na ramieniu, garbarze w żółtych kurtkach, fartuchach, stróże domowi z dzidami jeszcze z czasów Szwedów, które im w czasie uroczystych wystąpień nosić można w nagrodę za to, iż podczas napadów szwedzkich czuwali pilnie i ostrzegali przed napadem wroga, kominiarze w swych ubraniach, w białych czapeczkach i z białemi ręcznikami, które harmonijnie odbijały od czarnych kostjumów. Wspaniale wyglądały grupy cyklistów i cyklistek. Koła rowerów ozdobione wstęgami o barwach biało-czerwonych. Cyklistki przybrane w kostjumy wyglądały prześlicznie. Grupy cyklistów otwierał mały chłopak jadący na bicyklu, przybranym w kwiaty i wstęgi. Z jedną z grup jechały na tandemie przybranym również we wstęgi i kwiaty dwa malutkie dzieciaki.

Następnie robotnicy budowlani przybrani w narodowe stroje nieśli na noszach miedzianą skrzynkę z dokumentami, którą wmurowano w kamień węgielny, za nim, szła grupa dzieci w węgierskich strojach, następnie wóz, na którym jechali artyści dramatyczni ucharakteryzowani na sławnych mężów i niewiasty z dawnych dziejów Czech, za nimi huzyci, chłopi w strojach średniowiecznych, a w końcu wóz uroczysty, przedstawiający apoteozę Palackiego.

Każda z grup przechodząc obok trybuny, gromkim okrzykiem witała gości polskich. Moskali na trybunie nie było. Zmieszali się z tłumem otaczającym altanę.

Pochód był w całem tego słowa znaczeniu imponujący i dowiódł, iż komitet obchodowy umie dokazywać prawdziwych cudów w aranżowaniu takich rzeczy. Coś wspanialszego, barwniejszego, pięknego, rozmaitością swą nęcącego, malowniczego i harmonijnego trudno sobie przedstawić.

Gdy pochód się skończył, wstąpił na trybunę burmistrz miasta dr. Podlipny i oddawszy hołd pamięci Palackiego, powitał serdecznie gości. Następnie długą, bo przeszło godzinę trwającą mowę wygłosił p. Herold. Komitet dając głos temu posłowi, widocznie chciał zadokumentować, iż wszelkie pogłoski pism niemieckich i czeskich radykalnych o tem, jakoby stanowisko Herolda wśród Czechów było zachwianem, nie opierają się na prawdzie.

Mowa Herolda dała sposobność do jednego jeszcze spostrzeżenia. Oto lud czeski jest więcej politycznie dojrzały i wykształcony niż nasz. Długiej mowy Herolda, wygłoszonej ze znakomitą swadą, słuchano uważnie, przerywano ją ciągłymi oklaskami; cisza panowała na około. U nas tak długa mowa, choćby najpiękniejsza, znudziłaby wszystkich, bo u nas nie lubią słuchać mów.

O mowach prezydenta m. Lwowa dr. Małachowskiego i prezesa. Tow. dziennikarzy polskich p. Zajączkowskiego wspomnieliśmy już w pierwszym liście.

Po nich przemawiali cały szereg reprezentantów innych ludów słowiańskich. Entuzjastycznie witano pierwszego wodza walk czeskich sędziwego dr. Riegera, zięcia Palackiego.

Na tem uroczystość się zakończyła, a goście powozami odjechali do ratusza, gdzie podano dla nich śniadanie. *e. k.*

Rozruchy antisemickie.

Z Brzostka donoszą 22. bm. Od 13. bm. do dziś splądrowano i częściowo zrabowano tutaj jeden dwór, należący do dóbr Klecie, wł. p. Józefa Wiktora z Czudca, a dzierżawiony przez żyda Josla Offnera, również i karczmę do tego dworu należącą w Bukowy, za co żandarmerja aresztowała 9 włościan, następnie karczmę w Kamienicy górnej również należącą do p. Wiktora a dzierżawioną przez Naftalego Samuela (aresztowano tu 6 włościan) i karczmę w Siedliskach (aresztowano 18 włościan).

Do Brzostka przybyły w zeszły piątek 2 kompanie piechoty 57 p. z Tarnowa. Rozlokowano je we wsiach zagrożonych, a to: w Siedliskach, Kamienicy górnej, Skurowy, Kamienicy dolnej, gdzie się znajdują dwa młyny amerykańskie, będące własnością izraelity Rittera. Oprócz tego każdej nocy odbywają się patrole żandarmerji z Brzostka. Od 3 dni panował w tutejszej okolicy zupełny spokój i myślano, że za jakie 2 dni wojsko będzie mogło odejść, tymczasem też nocy patrol wojskowy, patrolując przy izraelickim folwarku w Grudny górnej (własność Dawida Kornfelda) został przez nieznanych napastników z tyłu zaskoczony i obrzucony kamieniami, a nim się rozpoznał ze sytuacją, napastnicy uciekli w zboża i wśród nocnych ciemi niemożebnem było ich ścigać. Wzrok żydów ogromna panika. Zachodzi obawa rozruchów podczas pogrzebu wikarego ks. Antoniego Stańki, zmarłego we wtorek. Ksiądz ten zmarł nagle, a rozpuszczono pogłoskę, że go żydzi struli, jako swego wroga.

Kronika niedzielna.

Praskie uroczystości, w przededniu których pisałem na tem miejscu, wyrażając nadzieję, że przy ich sposobności, może nastąpi jakieś porozumienie między dziennikarzami polskimi a rosyjskimi — z jednej strony dały nam wspaniały obraz solidarności słowiańskiej, z drugiej przekonały Niemców i nie-Niemców, że nic od nikogo, co nie nasze nie chcemy, i nic nikomu, co nasze nie damy. A solidarność słowiańska wewnątrz siebie i sama dla siebie musi się opierać na tej samej zasadzie, co w stosunku do innych, to jest, że każdy słowiańskiego pochodzenia naród jest sam sobą politycznie, etnograficznie i historycznie. Wobec wspólnych nam wrogów łączymy się w armję zwycięzką, ale jednem wojskiem nie jesteśmy, nie będziemy i nie chcemy być.

Na innem miejscu, specjaliści od polityki piszą o tem, co się stało w Pradze i mierzą łokciem chłodnego rozumu politycznego doniosłość faktów i ich znaczenie na przyszłość — ja, zwyczajnie, fejletonista, to taki sobie wolontarjusz, partyzant, wolny strzelec, który sprawie pomaga na swoją rękę: tu szarpnie nieprzyjaciela, tam pomoże swojemu, gdzieindziej narobi hałasu, w innem miejscu strach wywoła, wszędzie jest, a najprędzej tam, gdzie go się właśnie najmniej spodziewają.

Otóż, przedostatnia moja *Kronika* znalazła echo aż w Petersburgu. Zająl się nią *Swiet*, którego redaktorem jest p. Komarow, a do Pragi przybył w mundurze jenerała serbskiego otulającego swoim splendorem wstydliwe epolety dymisjonowanego pułkownika rosyjskiego, który znowu przesunął się we frak polityczny takiego Słowianina, co przyciśnięty do piersi „brata" — jak to mówią po rosyjsku: „w trymiga" osadza na kwaterę w żołądku.

Czuję się w obowiązku odpowiedzieć *Swietowi* na to, co po przyczyniu ustępu z mojej *Kroniki*, powiedział *ex re* słowiańskiej polityki.

Przedewszystkiem muszę przypomnieć co do nieprzyjaciół. Pan Komarow utrzymuje, że my Słowianie mamy tylko jednego wroga. To jest błąd kapitalny, na podstawie którego dochodzi się do najfałszywszych wniosków. My Polacy mamy dwóch wrogów: Niemców i Moskali. Ci ostatni, jak dziś, są dla nas gorsi. Dlaczego? Bo mają pod swoim rządem kilkanaście miljonów Polaków, w sposób bezwzględny wywierają na nich ucisk polityczno-narodowy, a zatem „bracia Słowianie" przyczyniają się do zniszczenia naturalnego rozwoju tych jakie kilkanaście miljonów najszczerszych Słowian o najwyższej kulturze może dać dla wspólnych celów słowiańszczyzny.

Łotrowstwa polityczne hakatyzmu pruskiego praktykowane na Polakach, takiej szkody, jak obecna Rosja, Słowiańszczyźnie nie wyrządzają, bo te kilka miljonów Polaków, które się znajdują pod pikelhaubą pruską — wsparte o wielkie i głębokie tradycje narodowe, mają mnóstwo środków bronienia się, a fakta dowodzą, że bronią się dzielnie i ze skutkiem tak, że „kultura" niemiecka tak dobrze, jak rosyjska, odbija się na szczerbi się, jak kochani „bracia" Słowianie w Rosji nie mogli przeniesć Polski na Sybir i zakopać ją tam pod ziemię... Co zaś do Polaków w Galicji, to w obecnem położeniu politycznem, nic nie żądamy od słowiańskiej Rosji więcej, tylko, aby Polakom pod jej zaborem dała to, co Polacy mają pod rządem austrjackim. Wówczas uwierzymy w jej słowiańskość. W ogóle, co do wszystkich Słowian w Austrji, to mimo niemieckiego szowinizmu politycznego i niezdrowych apetytów na cudze mięso — żaden z narodów słowiańskich tu żyjących, nie pomieniałby się na los Polaków w państwie rosyjskiem, gdzie nie wolno nawet powiedzieć, że jest źle, a fjołkowych żandarmów trzeba uważać za aniołów opiekuńczych ciała i duszy ludzkiej. Dlaczego-to np. do Petersburga pan jenerał Komarow nie zwoła kongresu słowiańskiego, na którymby Polacy o ucisku moskiewskim mogli to powiedzieć, co redaktor *Swieta* prawił w Pradze o Niemcach? Pan Komarow wrócił sobie spokojnie do Petersburga pełen wspomnień o wieszatelu naszym, owym „patrjocie" moskiewskiem w Wilnie, co żarł Słowian żywcem, a gdyby coś podobnego w Petersburgu powiedział Polak o „matuszce" Rosji, co pewnie nie karmi, lecz źreć chce, jak Murawjew, — to przejechałby się na stację pod biegun północny, choćby nawet nie był podpanym białego, czy szlaku pod tam cara...

Swiet powiada, biorąc asumpt z mojej *Kroniki*, że wszystko będzie dobrze — niech tylko Polacy „pozbędą się frazesów". Trzeba rzeczywiście docarać dużo siły nad sobą, aby na podobny argument, nie trzasnąć tem przeklętnem rosyjskiem, którego żaden język nie posiada, a którego dosadność etyczna przewyższa nawet dosadność „szatan" moskiewski, co pije prosto siwuchę, w kamerjonkach myje ręce i tłucze lustra po restauracjach...

Dla *Swieta* i p. Komarowa „frazesem" więc nazywa się że naród jest i chce być sobą, że wylewa morze krwi, aby się nie dać upodlić przez braci Słowian, że tym braciom, którzy są niczem innem jak Kainami w Słowiańszczyźnie nie chce się poddać, że mimo najsromotniejsze ucisku, prześladowania, pokus z jednej strony, przylizywania się politycznego z drugiej, wołowania najstraszniejszym terroryzmem — mimo to wszystko, naród ten jest, posiada bogatą literaturę, sztukę — jest społeczeństwem cywilizacyjnie zwartem, kulturalnie rozwiniętem i nieustępującem żadnemu narodowi, sformowanem w państwo niezawisłe — to wszystko — dla tego, że tak chcemy robić, tak robimy i tak będziemy robić, nazywa się w *Swiecie* „frazesem". Ale gdyby tak ten naród istotnie spadlał się, upadał, gnił i dał się pochłonąć do moskiewskiego brzucha to wtedy naturalnie Słowianie rosyjscy uważaliby na pewno za politycznie wykształconych ludzi, bobyśmy im służyli do tuczenia ich obrzydliwego państwowego cielska..

Swiet utrzymuje dalej, że Rosja nie ma zamiaru niszczyć języka i narodowości polskiej, a najlepszym na to ma być dowodem, iż pod zaborem rosyjskim najbardziej kwitną literatura i sztuka polska, a ekonomicznie Polacy cieszą się tam dobrobytem.

To dopiero frazes, a przytem tak płytki, że nie użyję dosadniejszego wyrażenia i tak bezczelnie przewrotny, iż jak się to mówi po rosyjsku: „naplewat" na takie argumenty...

Słowiańska Rosja zniosła w swojem państwie wszystkie uniwersytety polskie, skasowała szkoły polskie, wypędziła język polski z sądownictwa i administracji, nakłada kary policyjne za głośne mówienie polskie, po kancelarjach moskiewskich, pozbawia Polaków posad państwowych, boi się nawet napisów polskich na stacjach kolejowych i to wszystko ma się nazywać opieką nad narodem polskim i jego potrzebami!... To nie jest frazesem luby *Swiecie*, tylko faktem, że język niemiecki w państwie rosyjskiem, posiada wszystkie prawa wówczas, gdy polski żadnego, że słowiański rząd w Rosji sam z własnych funduszów utrzymuje niemieckie szkoły wyższe i niższe i pozwala zakładać prywatne Niemcom, ile im się tylko podoba wówczas, gdy prywatne polskie zebrania, na których się młodzież polska pragnie uczyć historji i literatury swojego narodu dlatego, że ich w szkołach publicznych nie wykładają, są w zacięty sposób przez słowiańską policję Rosji przeszukiwane, a ci, co to robią, na kibitkach „administracyjnego porządku" transportowani są w głąb Rosji. Dalej jeszcze, w słowiańskiej Rosji wolno jest kupować ziemię Niemcom, ale nie wolno Polakom, a ci, co ją już posiadali, jako rodzinne dziedzictwo, oczywiście, jeśli im nie skonfiskowano, obłożeni są takimi „słowiańskimi" warunkami, że wytężać muszą wszystkie siły, aby się przy tej ziemi utrzymać.

Wszystko to, co p. Komarow gadał w Pradze o Niemcach, można powiedzieć o Rosji, prorosyjskiej, z której aspiracje polityczne redaktor *Swieta* do tego czasu reprezentował. Dla nas Polaków, gdy pomyślimy o Prusakach i Moskalach, nie znajdujemy innego określenia, jak: wart Pac pałaca, a pałac Paca.

Pomijając łgarstwa historyczne p. Komarowa, o szczegółach bitwy pod Grunwaldem, która stanowi wyłączną chwałę polskiego narodu, jego króla i księgi, że nie było tam fra-

Z Gosprzydowej (pow. brzeski) otrzymuje *Głos Narodu* następujący opis rozruchów w owej wsi: „Osławiony na całą naszą okolicę lichwiarz, żyd Eisen, obywatel Lipnicy murowanej w powiecie bocheńskim, zapuścił swe sieci lichwiarskie i na tutejszych rolników chłopów. Wielu z nich niemiłosiernie dusi swą lichwą, a jednego już na żebry wysyła. Przeszło 40 morgów gruntu w paru latach wpadło w szpony sławetnego rajcy lipnickiego. Dnia 20. czerwca, zwiedzając żywcem wydarty majątek chłopu, napotkał na łące chłopaka, zbierającego kminek. Nie czekając na wyrok wójtowski lub sędziowski, zaraz sam wymierzył doraźnie sprawiedliwość — obiwszy co się zmieściło biednego chłopczynę. Przechwalając się ze swego bohaterskiego czynu wobec ludzi, wracających z jarmarku w Lipnicy, wstąpił do tutejszego karczmarza, niejakiego Sattlera, swego przyjaciela. Napotkał w karczmie jednego z tutejszych gospodarzy, któremu za wypożyczone 4 zł. (wyraźnie 4 zł. w. a.) wydarł przez sekwestr sądowy około 50 zł. I tu nie przestał się przechwalać wobec obecnych ze swego karygodnego czynu, a zganiony przez pokrzywdzonego chłopa, okazał z całą zuchwałością powtórnie swe męstwo i wymierzył na poczekaniu owemu chłopu kilkanaście policzków, iż śmiał mu krzywdę sobie wyrządzoną przypominać, a zakończył swój sromotny i barbarzyński czyn kilkakrotnem silnem uderzeniem kijem chłopa i zranił go w głowę.

Zrobiwszy swoje, wpadł do komory i zamknął drzwi za sobą, zostawiając krwią oblanego. Podrażniony chłop, nie mogąc się dostać do niego, podbiegł pod okno i począł mu się odgrażać, iż go stamtąd nie puści, aż mu odda niesprawiedliwie wydarte pieniądze. Po uspokojeniu umysłów, Eisen najspokojniej wyszedł z karczmy i wracał do swej rezydencji w Lipnicy murowanej.

Nazajutrz 21 wyjechał do starostwa w Brzesku, a jadąc przeszło 3 mile, wobec wszystkich i każdego z osobna na całe gardło wrzeszczał: „w Gosprzydowej żydów biją", przez co wywołał nieopisany popłoch wśród żydowstwa w Brzesku i sąsiednich wsiach. — Z załamanemi rękami latając wśród współwyznawców po całem Brzesku, dotarł i do starostwa, opisując rzeczy niesłychane, jakiego się gwałtu na jego osobie w Gosprzydowej dopuszczono. Zaalarmowane starostwo rozruchami antiżydowskimi w Gosprzydowej, wysłało żandarmerję celem zbadania sprawy na miejscu. Żandarm wydelegowany znalazł wszystko w porządku i spokoju i opuścił Gosprzydowę, nie aresztując nikogo.

Z Frysztaku donoszą w dalszym ciągu: Ucichło u nas trochę, patrole jednak ciągle przebiegają mieścinę naszą. Po wsiach patrolują huzarzy i piechota, a ta, konwojuje także posądzonych o rozruchy. Na całej sprawie nie ma ani połowy tego, co głoszą, a i u nas zupełnie obeszłoby się było bez rozlewu krwi, gdyby okazało trochę chociaż sprytu i poradności! Na niedołęstwo zatem, nie przypuszczam tu złej woli, choć nawiasem mówiąc i to ludzie głoszą, spada krew niewinnych ofiar i łzy wdów i sierót! Szyby dadzą się naprawić lecz życia ludzkiego nikt nie zwróci! Trzeba widzieć teraz butę i arogancję żydów jak sobie pokpiwają! Nigdy w życiu nie byłem antisemitą. ale na ten widok budzi się we mnie wstręt i odraza. Żydzi nie tylko, że nic nie tracą na tych ekscesach, lecz jeszcze jak niektórzy opowiadają po mieście, zarobią. Będąc bowiem pogłoskami od paru tygodni ostrzeżeni przed ekscesami, pochowali ze sklepów co było coś warte, zaś drobnostki pozostawiono, tak więc teraz narzekają, że im wszystko zniszczono, aby żądać odszkodowania. Okna ich, kosztowały 12 trupów chrześcjan, kilku ciężko rannych, a kilkudziesięciu lekko rannych, nie licząc tych, których kolbami porozbijano! I śmiech i żal człeka zbiera, widząc czarną twarz chłopa lub baby jak węgiel i spuchniętą jak dzban od kolb żandarmskich. Wierzcie mi, iż nie da się należycie opisać spustoszenia między ludem, chcąc mieć dokładne wyobrażenie o całej grozie, trzeba to wszystko widzieć! Dziś znowu była baba u dr. Nattera, której kula palec urwała. Ona biedaczka ze strachu twierdzi, iż to jej krowa powrozem urwała, boi się biedna, by ją po sądach nie wodzono.

Z Krakowa donoszą 24 bm.: Dwie kompanje 56 pułku piechoty odeszły dzisiaj z Krakowa do Mszany i Limanowy z powodu zachodzącej tam obawy rozruchów antiżydowskich. Na wieczór zapowiedzianym jest odjazd całego bataljonu wojska do Nowego Sącza, celem wzmocnienia tam miejscowych sił wojskowych na wszelkie ewentualne nieporządki.

Limanowa 25. czerwca. Onegdajszej nocy tłum nieznanych ekscedentów wpadł do Ujanowic, zniszczył i zrabował mieszkania żydów, bijąc opornych. Ekscedenci pierzchli w nieznanym kierunku. Starostwo zażądało z Nowego Sącza asystencji wojskowej.

Brzozów 25. czerwca. Zupełny spokój panuje w powiecie.

Nowy Sącz 25. czerwca. Wczoraj na targu w Zbyszycach rabowano i bito żydów. Chłopi wracając z targu napadali po drodze karczmy. Wczorajszej nocy zrabowano zupełnie karczmę w Znamirowicach i Lipiu a dzierżawcy dóbr Lipia zrabowano spichlerz i piwnicę. Dalej zrabowano karczmę w Podolu. Asystencja wojskowa pod dowództwem oficera i starszego komisarza Łempickiego nie zdołała zapobiedz rabunkom na targu. Aresztowano 9 ekscedentów. Jeden z ekscedentów rzuciwszy się w ciemności na bagnet, zginął na miejscu przebity, drugi raniony pałaszem wachmistrza żandarmerji. Na miejsce wypadków wysłano z Nowego Sącza pół kompanji wojska z kapitanem.

Nowy Sącz 25. czerwca. Wczoraj na tutejszym targu zaszły ekscesy. Rabowano żydom pieczywo a w jednej karczmie pod miastem zabrano kilka flaszek wódki i różne drobiazgi. Aresztowano kilka osób. Obecnie zupełny spokój.

Grybów 25. czerwca. W Kamionce wielkiej, zeszłej nocy napadli ludzie z Jamnicy i Kamionki wielkiej na dwóch szynkarzy i zniszczyli im rzeczy. Nie ma obawy ponowienia się rozruchu. Spokój już zupełny.

Nowy Sącz 25. czerwca. Żydzi sprowokowali dzisiaj ludność chrześcjańską, skutkiem czego aresztowano z nich 19 oraz 1 żydówkę. Prowokacja pociągnęła za sobą skutki fatalne, gdyż aresztowano również również i 23 włościan.

W mieście i okolicy rozkwaterowano trzy bataljony piechoty i dwa szwadrony kawalerji.

Rozruchy rozpoczęły się w dniu wczorajszym od pobicia jakiegoś chłopa przez żydów na targu, Żydami dowodził dzierżawca straganów Lachs, którego aresztowano.

Żydzi prowokowali do tego stopnia, że z cukierni żydowskiej Klapholza i Lustiga wylewali gorącą wodę i rzucali kamieniami. Aresztowano z nich kilkunastu, a między nimi kilku z tak zwanej „inteligencji".

Nowy Sącz 25. czerwca. W Biegonicach zrujnowano dwie karczmy, nadto obawiają się rozuchów w Łącku i Starym Sączu.

Kraków 25. czerwca. W Lipnicy murowanej i w Rajbrodzie, w okolicy Bochni, wybuchły rozruchy. Żydzi są stroną prowokującą.

Kraków 25 czerwca Odeszły stąd dziś dalsze oddziały wojska do Mszany, Limanowy i Grybowa.

Strzyżów 25 czerwca. Wczoraj i w nocy nie zaszły nowe zaburzenia.

Grybów 25 czerwca. Wczorajszy dzień i dzisiejsza noc przeszły spokojnie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 26 czerwca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (26.): Jana i Pawła. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7 minut 58.

O Morskie Oko. Przed paru dniami podaliśmy wiadomość za *Pol. Ert.*, jakoby Węgry zgodziły się już na oddanie Galicji spornego obszaru około Morskiego Oka. Otóż *Magyar Ujsag* zaprzecza obecnie jak najkategoryczniej tej wiadomości. Sprawę rzeczoną rozstrzygnie sąd polubowny, do którego dwóch arbitrów już od dawna z obu stron zamianowano, lecz ci nie wybrali jeszcze do tej pory superarbitra. Co do tych szczegółów *M. U.* przytacza rzeczy powszechnie znane.

Zjazd niemieckich nauczycieli ludowych z całej Galicji odbędzie się 4 lipca w kolonji niemieckiej Gelsendorf (Komarów) pod Stryjem. Spodziewany jest przyjazd około stu nauczycieli niemieckich i superintendenta Fritzego z Bielska, znanego polakożercy.

Zjazd łowiecki. Jak już donieśliśmy dnia 1. lipca r, b. odbędzie się we Lwowie drugi zjazd łowiecki. Pierwszy zjazd w roku zeszłym, mimo, że przyniósł dla krajowego gospodarstwa łowieckiego wielki pożytek, był dość szczupły i nie zgromadził takiej liczby łowców z kraju, jaką zgromadzić był powinien. Drugi zjazd w lipcu r. b. będzie o wiele liczniejszy, jak to już sądzić można z nadesłanych dotychczas zgłoszeń. Energiczny wydział z zasłużonym wiceprezesem towarzystwa łowieckiego p. ordynatem Czarkowskim-Golejewskim na czele, dokłada wszelkich starań, aby obrady zjazdu mogły poruszyć wszelkie sprawy gorąco obchodzące naszych łowców. Obowiązkiem każdego myśliwego, dbającego o podniesienie tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego jaką jest łowiectwo, jest przybyć na ten zjazd i wziąć udział w dyskusji, która wielki może krajowi przynieść pożytek. Obrady zjazdu odbędą się d. 1. lipca o godz. 10. rano w sali dyrekcji domen i lasów we Lwowie. Po południu tego dnia odbędzie się premjowe strzelanie na strzelnicy wojskowej, dla zwycięzców przeznaczonych jest kilkanaście ślicznych i cennych nagród.

„Skała" wysyła na obchód Mickiewiczowski ośmiu delegatów swoich ze sztandarem, którzy wezmą czynny udział w zjeździe stowarzyszeń katolickich robotników.

Przed pomnikiem Aleksandra Fredry rozegrała się wczoraj po południu niezwykle rzewna i podniosła scena, która na przypadkowych uczestnikach wywarła daleko silniejsze i trwalsze wrażenie, aniżeli niejedna oficjalna uroczystość, ujęta w ułożony z góry program i reklamowana afiszami. Oto nasi sympatyczni i na długo w pamięci Lwowa zapisani goście krakowscy przed wyjazdem na swoje stałe leże postanowili złożyć hołd pamięci ojca polskiej komedji, Aleksandra Fredry. W tym celu zgromadzili się wczoraj po południu i z dyrektorem p. Pawlikowskim na czele udali się gremjalnie na plac Akademicki, gdzie u stóp pomnika Fredry złożyli jako wyraz swojej czci wspaniały wieniec z napisem: „Pamięci wielkiego autora, artyści sceny krakowskiej".

Świadkowie powyższej krótkiej sceny, jaka się rozegrała u stóp pomnika naszego wielkiego komedjopisarza byli formalnie wzruszeni tym aktem pietyzmu ze strony artystów krakowskich. Stąd udał się dyrektor Pawlikowski do sędziwej jubilatki p. Aszpergerowej, celem złożenia jej z okazji pobytu krakowskiego teatru we Lwowie należnego uszanowania.

O kościół na Gródeckiem. Zarząd towarzystwa właścicieli realności we Lwowie wniósł do ks. arcybiskupa Morawskiego podanie, w którem wykazuje konieczną potrzebę rychłego ufundowania kościoła w dzielnicy Gródeckiej m. Lwowa i wyraża prośbę, by ks. arcybiskup sprawie tej udzielił swego poparcia. *Lwowianin*, wspominając o tem, pisze, że plac Solarni możnaby sprzedać za grube pieniądze, które wystarczyłyby na budowę kościoła na zamkniętym cmentarzu gródeckim, oraz na budowę klasztoru dla OO. Salezjanów lub Redemptorystów, których należałoby sprowadzić, aby wzbogacić Lwów natchnionymi kapłanami.

Kółka rolnicze. Zarząd główny tow. kółek uchwalił, iż walne zgromadzenie kółek rolniczych ma się odbyć w tym roku we Lwowie w dniu otwarcia wystawy ogrodniczej, tj. 24. września br. Porządek dzienny uchwali zarząd w pierwszych dniach września. Projekt nowego statutu przedłożony zarządowi przez wydział wykonawczy — został niemal bez zmiany przyjęty; a po wydrukowaniu go, będzie rozesłany do wszystkich zarządów powiatowych i kółek już z początkiem lipca. Gdyby które kółko rolnicze miało jaką zmianę do zaprojektowania, to wnioski swoje ma przesłać do zarządu głównego przynajmniej na 30 dni przed walnem zgromadzeniem. W ostatnich czasach zawiązano nowe kółka: W Lisowcu (pow. Zaleszczyki); w Woli Zarzyckiej (pow. Łańcut); w Borku starym (pow. Rzeszów); w Milatynie nowym (pow. Kamionka Strumiłowa); w Mikulicach (pow. Łańcut); w Przytkowicach (pow. Kalwarja). Liczba kółek dotąd założonych wynosi 1310.

Wiec kolejarzy. Komitet z ramienia „gal. stowarzyszenia kolejarzy" zwołuje na dzień 29. bm. wiec kolejarzy do Stryja na godz. 2. popołudniu do sali rady miejskiej.

Ładny zastępca. Pod takim tytułem pojawiła się w naszem piśmie przed dwoma tygodniami notatka, donosząca o aresztowaniu p. J. Schala, zastępcy firmy wiedeńskiej cygaretowej Schützа. Dzisiaj w interesie prawdy notujemy, iż prokuratorja po przesłuchaniu świadków, p. Schala natychmiast uwolniła i że powodem reszczeń Schütza jest niechęć wyrównania salda, które wykazuje na korzyść p. Schala przeszło 8000 zł.

Obchód Mickiewiczowski w Borszczowie odbędzie się d. 29. bm.

Stan zdrowia ks. kardynała Sembratowicza polepszył się. Ks. kardynał uczestniczył onegdaj w obradach ruskiego komitetu dla obchodu jubileuszu cesarza. Komitet zebrał się w pałacu metropolitalnym.

Rektorem politechniki lwowskiej wybrany został wczoraj prof. Gustaw Bisanz.

Z popisów. Konkurs konserwatorjum odbył się wczoraj po południu w pierwszej swojej połowie. Występowały prawie wyłącznie uczenice przedostatnich lat, jedynie p. Józefa Fleckerówna wiolinistka, uczennica prof. Wolfsthala kończy w tym roku konserwatorjum. Otrzymała ona medal srebrny. Inne, uprawnione tylko do listów pochwalnych, otrzymały je w następującym porządku: z klasy prof. Wolfsthala: panny H. Stromengerówna (z wyszczególnieniem) i Jasienicka, z klasy prof. Melcera, panny Niemirycz, Franke (z wyszczególnieniem), Praschil (z wyszczególnieniem), z klasy dyr. Schwarza panna Oleńska (z wyszczególnieniem), z klasy prof. Sołtysa panna Praunówna.

Równocześnie odbył się popis niższych klas szkoły p. Markowej w Narodnym Domu.

Dziś popołudniu druga połowa konkursu w towarzystwie muzycznem, a dalszy ciąg popisu szkoły p. Markowej w Narodnym Domu.

Losowanie posagów. Wczoraj odbyło się na Zofiówce w kościółku św. Zofji doroczne losowanie posagów z rozmaitych fundacyj dla biednych, osierociałych dziewcząt. Już wczesnym rankiem zaroiło się wzgórze, na którem stoi kościółek, od dziewcząt różnego wieku i zawodu. O godz. 10 odprawił mszę św. ks. Odelgiewicz, poczem nastąpiły przedwstępne formalności i losowanie. Przy akcie tym byli obecni: radca namiestnictwa Drozdowski, radca magistratu Cetwiński i kilku radnych. Losowanie skończono o godz. 4 po południu, a wynik przedstawia się jak następuje: Marja Szumska 8 lat licząca, wychowanica zakładu sierót pod wezwaniem św. Kazimierza, wygrała los z fundacji Jana Antoniego Łukiewicza we Lwowie, 4.000 zł.; Filomena Piwko, 17 lat licząca, 600 zł. i Kazimiera Marchwicówna, 14 lat licząca, 300 zł.; (obydwie z fundacji Łodzi Ponińskiego); Anna Józefówna, 10 lat licząca, 160 zł. (z fundacji Soboty); Marja Drażanka 10 lat licząca, 84 zł. (z fundacji Elżbiety Czarkowskiej).

Koncert na dzwonkach odbył się wczoraj w sali klubu pocztowego w hotelu Żorża. Koncert polegał na tem, iż dwie zręczne koncertantki poruszają dzwonkami, które w wielkiej ilości są umieszczone na stole. Dzwonki są nastrojone na poszczególne tony, a zgrabnie w takt poruszane zlewają się w harmonijną całość. Koncertantki grają poważne i lekkie utwory, w powolnem i szybkiem tempie. Wszystkim produkcjom akompaniuje muzyka 24 pułku, a całość robi bardzo dobre i nader przyjemne wrażenie. Koncertantkami były dwie Hiszpanki, siostry Henryka i Laura de Castilla. Oprócz koncertu na dzwonkach wykonały także malowniczy taniec narodowy hiszpański.

Zabłąkanego trzyletniego chłopczyka przyprowadził wczoraj żołnierz policyjny z ulicy Kochanowskiego na inspekcję. Małe bobo, które widocznie bez wiedzy rodziców wyszło na ulicę, nie umie powiedzieć ani jak się nazywa, ani gdzie mieszka.

Pożar. Z Kossowa telegrafują 24. czerwca. Wczoraj w nocy wybuchł w rynku groźny pożar, ogarniając w niespełna godzinie trzydzieści domów. Zagrożony był sąd, areszta sądowe i urząd podatkowy i tylko energicznym usiłowaniom urzędników sądowych zawdzięczać należy, że urzędy te nie spłonęły doszczętnie. Ogień był podłożony.

Najwspanialej, ale i nastraszniej wyglądał pożar, gdy począł się palić skład nafty. Pożar zlokalizowano dopiero nad ranem. Straty obliczają na ośmdziesiąt tysięcy. Jest to w krótkim czasie piąty pożar w Kossowie o wielkich rozmiarach. Pomimo doświadczeń sfery decydujące z dziwną pobłażliwością traktują ustawy policyjno-ogniowe.

Aresztowania. Policja tarnopolska aresztowała handlarza żywym towarem, naturalnie żyda, Izaaka Rosenblatta, w chwili, gdy z namówionemi trzema dziewczynami chciał wsiadać do pociągu, aby odjechać do Turcji. Oddano go w ręce sądu. Dziewczęta te nazywają się Marcela Muzykówna 18 lat, Marja Bezówna 19 lat i Aniela Dolężanka 20 lat.

Oszust żydowski. Z Wilna donoszą, iż w kilku okolicach zjawił się młody żydek, udający chęć przyjęcia chrztu św. i następnie znikał bez śladu po okradzeniu swych opiekunów. Tak naprzykład w mieście Zołudku, w powiecie lidzkim, wikary miejscowy zajął się żydkiem, którego konsystorz wileński polecił mu przygotować do chrztu. Żyd wzorowo się sprawował: uczył się pilnie, pracował, posługiwał, skromny był i potulny nad podziw. Pewnego razu, gdy wikary pojechał do chorego, po powrocie nie znalazł ani żydka, ani cenniejszych ruchomości. Prawdopodobnie ten sam subjekt i w innej stronie kraju kwestował po dworach i plebanjach na „oporządzenie się" przed chrztem, a wszędzie, gdzie bywał, w kuchniach i kredensach ginęły przybory stołowe srebrne.

*** Nabożeństwo żałobne** za śp. Józefa Rudnickiego, kontrolera kasy pocztowej, Karola Włoszyńskiego, konduktora poczty i Józefa Diakowa, woźnego poczty, ofiar katastrofy pod Kołomyją, odbędzie się w rocznicę ich zgonu, tj. w poniedziałek d. 27. bm. o godz. 10. zrana w kościele św. Marji Magdaleny.

*** Ważna wiadomość.** W żadnym domu nie powinny brakować dwa najlepsze i uznane środki domowe: dr. Rosy balsam na żołądek i praska maść domowa. Są one do nabycia w tutejszych aptekach.

*** Z tow. politechnicznego.** W poniedziałek 27. bm. odbędzie się pierwsza gremjalna wycieczka dla zwiedenia robót około rekonstrukcji głównego dworca lwowskiego. Członkowie raczą się zgromadzić na głównym dworcu obok stanowiska dorożek o godzinie 4. popołudniu. Program: 1. Wytłumaczenie ogólnego planu rekonstrukcji. 2. Zwiedzenie robót. 3. Zebranie w sali restauracyjnej. Wydział uprasza o jaknajliczniejszy udział.

*** Na uroczystość Mickiewiczowską** do Krakowa wysyła „Gwiazda" lwowska delegacje z wieńcem. Przy tej sposobności złożą delegaci osobny wieniec na grobie zacnego patrjoty, nieodżałowanego prezesa „Gwiazdy", Mieczysława Weryhy Darowskiego, którego zwłoki spoczywają w Krakowie, w grobowcu weteranów z r. 1830/1.

*** Zaręczyny.** Wczoraj odbyły się zaręczyny córki p. Ludwika Plohna, właściciela biura dzienników, panny Teresy Plohnównej, z p. Ludwikiem Fiallą spólnikiem tutejszej firmy chmielarskiej Fialla & Heller.

Zmarli:

Celestyn Sozański, zasłużony obywatel w Kornaowicach w Samborskiem, przeżywszy lat 76.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. W piątek w przepełnionym teatrze odegrali artyści krakowscy „Dożywocie" Fredry. Już „Śluby panieńskie" pozwoliły nam poznać nadzwyczajny pietyzm, z jakim na scenie krakowskiej traktowane są arcydzieła literatury dramatycznej i tylko tej ogromnej troskliwości w wystawianiu ich należy przypisać fenomenalny u nas fakt, iż na starą i tak znaną już komedję fredrowską publiczność przybyła tłumnie, jak na premjerę najmodniejszego autora. Istotnie, ktoś znający dobrze naszą kapryśną i trochę nieobliczalną publiczność, widząc onegdaj niezwykłe zaiuteresowanie, z jakiem śledzono przebieg akcji, mógł zdziwić się, wyczytawszy na afiszu nazwisko Fredry. A jednak nic naturalniejszego nad skupioną uwagę, która towarzyszyła onegdaj grze artystów. Tak wykonany Fredro występuje w całym blasku swego genjalnego talentu, jego wiersz płynie jak wspaniała fala rytmiczna, jego dowcip smakuje jak stare wino, jego ludzie nabierają przedziwnej plastyki i prawie posągowych kształtów. P. Solski w roli Łatki wskrzesił najświetniejsze tradycje dawnych wykonawców tej postaci, z powodzeniem rywalizował z nim p. Śliwicki, którego wdzięczny, muzykalny głos podnosił znakomicie piękność fredrowskiego wiersza. Pp. Węgrzyn, Siemaszko, Roman, Zawadzki, Przybyłowicz, Trapszówna, stanowili całość, która na każdym kroku składała dowody, że nie jest dziełem przypadku, lecz sumiennego i gorliwego studjum. Stylowe kostjumy przyczyniły się niemało do niezwykłego artystycznego sukcesu, jakim został uwieńczony onegdajszy wieczór. *a. c.*

(n.) **Z sali koncertowej.** Onegdaj wystąpiło „Echo" z ostatnią tegoroczną produkcją swoją. Złożyły się na nią utwory choralne, pośród ktorych kilka zasłużyło na szczególnie pochlebną wzmiankę. I tak podobały się bardzo pieśni ludowe w układzie Maszyńskiego, podobała się ładna pieśń Waltera „Krzyż", oraz Galla Barkarolla. I treść i wykonanie tych rzeczy zarówno oklask wywołały.

Oprócz chóru wzięły w koncercie udział siły solowe pp. Grabiński, Klausek i Podlaha.

Przedmiotem oklasków byli wszyscy wykonawcy i autorowie, w pierwszym jednak rzędzie dyrygent „Echa" Jan Gall, który ze zwyczajnym swoim artyzmem wystudjował utwory choralne.

Obchód Mickiewiczowski.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Kraków 25. czerwca. Przybył tu dziś p. Władysław Mickiewicz, syn poety i złożył wizytę prezydentowi miasta p. Friedleinowi. Zamieszkał u przyjaciela swego p. Wolbeka.

Przybył także p. Adam Krechowiecki, wiceprezes tow. im. Mickiewicza we Lwowie i złoży imieniem tego towarzystwa wieniec u stóp pomnika.

Ze Lwowa, Pragi oraz z kraju przybywają liczne deputacje na odsłonięcie pomnika Mickiewicza. Z Pragi przybył też Roman Brandt profes literarur słowiańskich na uniwersytecie moskiewskim.

Miasto przybrało szatę odświętną. Na ulicach i w Rynku głównym powiewają flagi o barwach narodowych. Przygotowania do odsłonięcia pomnika ukończone. Pomnik okryty czterema olbrzymiemi draperjami, umieszczonemi na słupach dekorowanych. Draperje spadną po przemowie marszałaa hr. Badeniego.

Trybuny dla zaproszonych gości i osób prywatnych obejmą około 2000 miejc; są ozdobione bardzo gustownie. Przy prawym narożniku będą przemawiać mowcy: marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, prezydent miasta Friedlein, hr. Tarnowski Stanisław, pos. Bojko i akademik Szukiewicz. Poseł Bojko nadesłał depeszę, zawiadamiającą, że przez dłuższy czas był nieobecny w domu, ale zaproszenie przyjmuje, jakkolwiek otrzymał je w ostatniej chwili i z mową wystąpi. Po za plecami pomnika ustawiono trybunę dla śpiewaków, od stron bocznych pomnika, prawej i lewej, zamknięto plac masztami ozdobionymi zielenią i chorągwiami. W tym zamkniętym placu ustawią się wszystkie delegacje.

Jutro, po odsłonięciu pomnika wielki obiad w Towarzystwie ubezpieczeń, wieczorem teatr. W poniedziałek pochód na Wawel, złożenie wieńców u stóp pomnika, obiad dla reprezentacyj rad miejskich, wieczorem teatr i raut w Kole literackiem.

Partja socjalno-demokratyczna urządza osobny obchód we środę, z następującym programem: zebranie o godzinie 8 rano w Ujeżdżalni pod Kapucynami, mowę tu wypowie dr. Marek, nastąpi pochód na rynek, złożenie wieńców na pomniku, wreszcie mowa p. Ign. Daszyńskiego.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Londyn 25. czerwca. Z Nowego Jorku donoszą, iż jenerał Lee, były konsul amerykański na Kubie, został mianowany przez rząd amerykański prowizorycznym gubernatorem Kuby.

Nowy Jork 24. czerwca. Amerykański statek „Texas" zmusił baterje fortu Tocapa do milczenia. „Texas" pozornie atakował jeden punkt wybrzeża, aby w innym ułatwić wojskom amerykańskim wylądowanie.

Madryt 25. czerwca. Według depeszy komendanta z San Jago żółta febra wybuchła wśród wojsk amerykańskich na Kubie i czyni ogromne spustoszenia.

Madryt 25. czerwca. Depesza prywatna z Hongkongu donosi, iż do tamtejszego konsulatu hiszpańskiego nadeszła wiadomość stwierdzająca pogłoskę o poddaniu się Manilli. Statki obcych mocarstw wysadziły na ląd załogę, aby bronić życia i mienia swych poddanych i utrzymać pokój.

Nowy Jork 24. czerwca. Depesza nadesłana z San Jago do *Evening Journalu* donosi, iż między Kubańczykami a Hiszpanami przyszło do zaciętych walk na górach poza Baiquiri i na północny wschód od San Jago.

Madryt 25. czerwca. Pod San Jago poległ jeden żołnierz hiszpański, a 3 jest ranionych. Statek amerykański „Indiana" jest mocno uszkodzony. W bitwie na lądzie padł komendant Siboney.

Madryt 25. czerwca. Królowa regentka osobnym reskryptem zawiesiła dalsze obrady kortezów.

Madryt 25. czerwca. Jenerał Linares dowodzący wojskami lądowemi broniącemi wybrzeży koło San Jago, doniósł ministrowi wojny, że Amerykanie koncentrują swe wojska w Berracos, na wschód od San Jago, a o ośm mil od lewego skrzydła Hiszpanów. Druga depesza z San Jago donosi, że 21 okrętów amerykańskich, które strzegły wejścia do zatoki tamtejszej, onegdaj odpłynęły niewiadomo dokąd. Sądzą, że jest to fortel, mający na celu wywabić flotę admirała Cervery na pełne morze.

Do Kadyksu zawinął onegdaj hiszpański parowiec pocztowy. Załoga opowiada, że na Atlantyku ścigał go jakiś okręt wojenny amerykański, atoli parowiec hiszpański umknął rozwinąwszy całą siłę pary. Wiadomość ta wywołała pewne zaniepokojenie. Obawiają się, czy Amerykanie nie chcą zaatakować jakiegoś puntu wybrzeży hiszpańskich. Sejmik promincjonalny Barcelony wyznaczył pół miljona pesetów na wzmocnienie fortyfikacyj tego miasta.

Madryt 25. czerwca. Obiega pogłoska, że rząd otrzymał obszerną depeszę o walnych bitwach, stoczonych na lądzie i na morzu koło San Jago Także z Manilli otrzymać miał rząd ważne depesze.

Z Hawany nadeszła urzędowa depesza, donosząca, że przed portem tamtejszym stoją dwa krążowniki amerykańskie i siedm kanonierek, przed Cardenas jeden okręt, przed Cienfuegos dwa, a przed San Jago 7 okrętów wojennych i 18 transportowych.

Madryt 25. czerwca. Wedle doniesień urzędowych, Amerykanie zaatakowali Sibonei i Sewillę na Kubie; wojska amerykańskie, które przypuściły szturm do obozu jenerała Rubina, zootały przez Hiszpanów odparte. Amerykanie ostrzeliwali miejscowość Casilda.

Londyn 25. czerwca. Do dzienników tutejszych donoszą z Juragua, że wojsku amerykańskiemu dokuczają bardzo upały i brak środków żywności. Okręty transportowe, zapełnione żołnierzami, znajdujące się w pobliżu Juragua z powodu niespokojnego morza nie mogą przybić do brzegu.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 25. czerwca. Wczoraj defilował przed cesarzem pochód, złożony z 70.000 dzieci szkolnych. Cesarz wypowiedział wzruszającą przemowę i oświadczył burmistrzowi Luegerowi, że hołd ten jest dla niego pociechą w wielu troskach bieżącego roku.

Praga 25. czerwca. Liczna deputacja rady miejskiej udaje się do Krakowa na uroczystość Mickiewiczowską. Dzienniki wzywają do najli-

---

…zesem, lecz faktem, że do tego czasu ani jednej krwi rosyjskiej nie ma tam, gdzie za wolność i prawdę lały się strumienie krwi innych narodów słowiańskich, a w morzu tej krwi, którą naród polski przelał „za naszą i waszą" wolność, mogłaby się obmyć cała Rosja i może ten chrzest, cudzą prawdziwą krwią słowiańską zmyłby z niej przypiekłe piętna kainizmu i odrodziłby ją dla istotnego pożytku całej słowiańszczyzny. No i chyba p. Komarow swoich jeneralskich serbskich szlif, nie będzie nam przedkładał jako argumentu solidarności słowiańskiej, bo toby doprawdy zakrawało na operetkę.

Na mnie, który znam dobrze stosunki rosyjskie, te występy p. Komarowa w Pradze robiły właśnie wrażenie operetki. Ale ja wiem, że do stolicy Czech z bardzo małym wyjątkiem, przybyli z Rosji ci, którzy najmniej byli potrzebni, przedewszystkiem dlatego, że nie mogą być uważani za przedstawicieli tego zacnego, rozumnego i uczciwego dziennikarstwa rosyjskiego, z któremby Polacy i inni Słowianie, choć poufnie mogliby się szczerze porozumieć... Ci obecnie w Rosji nie mają głosu, a jak go podniosą za granicą, to już nie mają po co wracać do ojczyzny. Przyjdzie i na nich czas — wiemy o nich dobrze i znamy ich równie dobrze. Na uścisk ich zacnej dłoni i szczere serca do wspólnej pracy dla dobra słowiańszczyzny, które jest i musi być dobrem każdego narodu, poczekamy cierpliwie. Tymczasem musi wystarczyć operetka p. Komarowa i jemu podobnych.

Jaxa Bogdaniec.

cześniejszego udziału w wycieczce do Krakowa.

Burmistrz Podlipny ogłosił odezwę, w której dziękuje ludności w Pradze za wzorowe zachowanie się podczas uroczystości Palackyego.

Berno 25. czerwca. Dzienniki czeskie wzywają do licznego udziału w wycieczce do Krakowa na uroczystości Mickiewiczowskie. Znaczna część posłów jedzie do Krakowa.

Budapeszt 25. czerwca. *Budapester Correspondens* zaprzecza pogłosce jakoby wizyta arcyksięcia Józefa w Belgradzie stała w jakimkolwiek związku z zamierzonem rzekomo zaręczynami króla serbskiego z córką arcyksięcia Józefa. O projekcie takim mowy nie ma.

Berlin 25. czerwca. Do godziny 11. w nocy wczoraj wiedziano o rozultacie wyborów ściślejszych do parlamentu niemieckiego z 54 okręgów. Wybrano: 5 konserwatystów, 3 ze stronnictwa państwowego, 5 z centrum, 1 ze stronnictwa reformy, 9 z narodowych liberałów, 4 z wolnomyślnego połączenia, 15 z wolnomyślnej partji ludowej, 11 socjalistów, 1 antisemitę. Wśród wybranych wczoraj posłów znajduje się: w Arnswalde Ahlwardt, antisemita, w Szczecinie Broemel z wolnomyślnej partji ludowej, w Gruenberg na Szląsku Munkel (wolnomyślna partja ludowa), w Hagen p. Richter; w Berlinie wolnomyślni zwyciężyli w 1. 2 i 5 okręgu wyborczym, socjaliści w 3cim, w Berlinie stracili socjaliści dwa mandaty.

Paryż 25. czerwca. Reinach przedłożył sądowi dyscyplinarnemu list, który otrzymał od Conybearego, a w którym Conybeare stwierdza, iż on jedynie jest autorem znanego artykułu w *National Review* i zapewnia, oparty rzekomo na podstawie autentycznych dokumentów, iż attaché wojskowy przy ambasadzie niemieckiej pułkownik Schwarzkoppen wypłacał Esterhazemu po 2000 franków miesięcznie, za co mu Esterhazy dostarczał rozmaitych dokumentów. Schwarzkoppen posiada kopie tych dokumentów spisane ręką Esterhazego.

Paryż 25. czerwca. *Soir* donosi, że sąd dyscyplinarny jednogłośnie orzekł pozbawienie Reinacha szarży.

Pułkownik Picquart wniósł rekurs do trybunału państwowego przeciw przymusowemu spensjonowaniu go przez władze wojskowe.

Paryż 25. czerwca. Nowy gabinet będzie prawdopodobnie złożony jak następuje: Peytral obejmie prezydjum i tekę spraw wewnętrznych, Freycinet tekę ministerstwa spraw zewnętrznych, Delombre skarbu, Cavaignac wojny, admirał Fournier marynarki, Sarrien sprawiedliwości, Delcasse kolonij, Dupuy oświaty, Leygues robót publicznych, Maronejouls handlu, Baduel rolnictwa.

Rzym 25. czerwca. O przesileniu gabinebinetowem niema dotychczas żadnych pewnych wiadomości. Dzienniki donoszą, że Visconti-Venosta zająć się ma utworzeniem przyszłego gabinetu.

Chrystjanja 25. czerwca. Statek „Fram“ z członkami ekspedycji podbiegunowej wypłynął wczoraj w obecności Nansena na pełne morze.

Petersburg 25. czerwca. Redakcja *Glasu Crnogorca* przesłała do pism petersburskich telegram, w którym prostuje, iż *Glas Crnogorca* wcale nie zamieścił artykułu o mającem istnieć porozumieniu między księciem czarnogórskim a Salisburym i że wskutek tego niesłusznie *Fremdenblatt* wystąpił przeciw *Glasowi* z tak ostrą naganą. Biuro korespondncyjne powtarzając ten telegram, dodaje następującą uwagę: Ogłaszamy ten telegram, aby skonstatować, iż *Fremdenblatt*, jak o tem wie tu każdy, wcale nie wystąpił przeciw artykułowi donoszącemu o porozumieniu między księciem czarnogóskim a Salisburym, którego zresztą wcale nie było, lecz przeciw nieodpowiedniemu tonowi, w jaki owe pismo poważyło się pisać o rządzie austro-węgierskim. Dzienniki petersburskie, jeżeli wiedziały o treści umieszczonego w *Fremdenblacie* komunikatu, natychmiast poznają jak przewrotnym jest ów telegram cetyński.

Wiedeń 25. czerwca. Rząd złożył wczoraj sądowi odpowiedź na skargę *Reichswehr*. W odpowiedzi oświadczono, że redaktor David może skarżyć tylko hr. Badeniego, ponieważ zobowiązał się służyć jego polityce. Termin rozprawy ustnej naznaczony na dzień 8. lipca br.

Wiedeń 25 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz mianował profesora w seminarjum nauczycielskiem we Lwowie posła Aleksandra Barwińskiego i nadzwyczajnego profesora filozofji na uniwersytecie lwowskim Wojciecha hr. Dzieduszyckiego członkami galicyjskiej rady szkolnej krajowej na następną trzyletnią kadencję.

Minister handlu mianował komisarza pocztowego we Lwowie Jana Kalkowskiego sekretarzem pocztowym.

Sankcję monarszą otrzymały uchwalone przez sejm projekty ustaw zezwalające na lat 10 na pobór opłat od napojów spirytusowych, piwa i miodu w gminach Żmigród nowy, Rymanów i Mosty Wielkie.

Pilzno 25. czerwca. Między stacją Mlatz i Scheles zetknął się pociąg osobowy z towarowym; 8 osób jest lekko ranionych.

Wiedeń 25 czerwca. Pobyt marszałka Lobkowica w Wiedniu stoi w związku z zamierzonemi konferencjami. Atoli słychać, że wszelkie usiłowania, aby Niemców nakłonić do udziału w konferencji, spełzły na niczem.

Wiedeń 25 czerwca. *N. W. Tagblatt* potwierdza swoją wiadomość, że rząd znalazł wybieg do pokrycia inwestycyj — mianowicie pod formą „bieżącego długu“, która nie stoi w sprzeczności z ustępem § 14 o „trwałem obciążeniu“.

Wiedeń 25. czerwca. Cesarz przyjął wczoraj na audjencji prywatnej ministrów węgierskich Banffy'ego i Fejervary'ego.

Belgrad 25. czerwca. Koncentracja wojsk bulgarskich na granicy serbskiej wywołuje tu wielkie rozdrażnienie. Wedle ostatnich dyspozycyj bulgarskiego ministra wojny, jeden pułk kawalerji ulokowano w Śliwnicy, drugi w Widdyniu, trzeci w Carybrodzie.

Wiedeń 25 czerwca. Dziś przedpołudniem składały hołd cesarzowi stowarzyszenia myśliwskie z całej Austrji. Zebrało się przeszło 4000 uczestników. Podzieleni według krajów koronnych ustawili się oni na wielkim dziedzińcu zamku letniego w Schönbrunnie. Na czele ich stanął arcyksiążę Franciszek Ferdynand, inni arcyksiążęta znajdowali się w szeregach, wśród grup krajowych.

Gdy cesarz ubrany w kostjum myśliwski ukazał się na terasie zamkowej, zagrzmiała fanfara myśliwska, a arcyksiąże Franciszek Ferdynand wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, który zebrani a zapałem powtórzyli.

Następnie podszedł arcyksiążę Franciszek Ferdynand do cesarza i miał przemowę, w której podniósł, że myśliwi austrjaccy zawsze dumni z tego byli, iż ukochany monarcha należy do ich grona i wykonuje także ich szlachetny zawód. Obecnie, gdy wszystkie klasy i stany współzawodniczą w okazywaniu miłości i niezłomnej wierności ukochanemu władcy, także myśliwi z całej Austrji składają hołd i wołają z głębi duszy: Boże błogosław, Boże chroń najjaśniejszego pana!

Przemowę swą zakończył arcyksiążę prośbą, ażeby cesarz pozwolił starodawnym obyczajem myśliwskim złożyć sobie najwyższą honorową odznakę myśliwską.

Hamburg 25. czerwca. Wybuchł tu strejk piekarzy i majtków, pracujących na okrętach handlowych. Ci ostatni, korzystając z tego, że obecnie panuje ruch ogromny handlowy, zażądali od właścicieli okrętów znacznego podwyższenia płacy.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 25 czerwca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 370 37, Węg. Kredyty 398·—, Anglobanki 157 50, Wiedeńsk. „Bankverein“ 278·50, Unjony 297·—, Laenderbank 227·—, Sztacbany 362 25, Lombardy 77·25, Elbetahle 262·50, Kolej północno-zachodnia 247 50, Tytuniowe 134·50, Rima 250·25, Alpiny 162 10, Renta majowa 101 65, Węg. renta koronowa 98 95, Losy tureckie 60 70, Marki niemieckie 58 86. Usposobienie spokojne.

Berlin 25 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 225 75 (360 56). Sztacbany 154 25 (362·52), Lombardy 33 60 (78·80), Disconto 199 60. Usposobienie ciche.

Frankfurt 25 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 306 12 (361 01). Sztacbany —·— (—·—). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 199 90 Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25. czerwca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. Z. Rulikowski z Husiatyna. S. Matkowski z Sokołowa. L. Brauns z Wygody. M. Becher z Wiednia. E. Lityński z Litwinowa. J. Łukasiewicz z Żezan. E Obertyński z Odnowa. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. S. hr. Zamoyski z Przeworska. Dr. J. Falk ze Stryja. M. br. Brunicki z Wiednia. K. Ostaszewski z Grabownicy.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. L. hr. Dębicki z Jaworowa. Radca H. Helmer. Z. Brill z Wiednia. O. Heimerich z Przemyśla. Dr. J. Steinhardt z Tarnopola. M. Łempicka z Krakowa. Ks. A. Roszko z Horożanki. Major Teufel, dr. J. Hilbe, F. Gebauer z Kołomyi. M. Mayer ze Stanisławowa. A. Kielanowska z córkami z Kozłowa.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Wysocka z Ostoboscha. J. Kwiecińska z Bilczy. M. Astanowicz z Otynji. B. Jocz z Przemyśla. K. Kostheim z Niska. M. Skolimowska z Deniska. Dr. A. Langer z Tarnopola.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).



DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego" Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Ekonom, ukończony Dublańczyk z kilkunastoletnią praktyką we większych skarbach poszukuje posady. Adres: Brodzicz poczta Hussaków. 1—2

NAUKA.

Lekcji na prowincji poszukuje uczeń wyższych klas niemieckiego gimnazjum. Dr. Ch. F. Lwów.

SPRZEDAZ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Apteka z realnością lub bez tejże jest do sprzedania w Pomorzanach. Zgłoszenia adresować do właściciela Antoniego Aleksiewicza.

Wielkie hiszpańskie wiśnie także do konfitur bardzo przydatne w 5 kilowych koszach pocztowych po złr. 1.50 wysyła A. Hoffmann, Nyiregyhaza Węgry. Dostawa od 1.—12. lipca.

ROZMAITOSCI.

W Morskiem Oku, woda przeźroczysta, jak w górskim potoku. Zapraszam oglądnąc. Urządzono tylko dla chrześcjan. Józef Iwanicki.

W Pustomytach otwarte zostają 1. lipca znakomite kąpiele przeciw reumatyzmowi, ischias itd. Również poleca fabryka wapna, znakomite wapno budowlane i nawozowe. Zarząd.

Zamówienia na ukwalifikowanych oficjalistów dworskich, bankowych, fabrycznych przyjmuje i bezzwłocznie załatwia Biuro dla spraw prywatnych „Impressa" Lwów.

MIESZKANIA WOLNE i SKLEPY

(1 ct. od wyrazu).

3 pokoje, **kuchnia,** I. piętro, zaraz. Koralnicka 8.

W Lisowicach obok Morszyna 3 pokoje i kuchnia do wynajęcia. Woda górska w Suklu, las świerkowy i jodłowy. 1 kilometr od stacji kolejowej. Poczta codzienna. — Tomasz Fonfara.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

- Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.
- Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5 — popoł., posp. 9·30 wieczorem.
- Z Podwołoczysk na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
- Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.
- Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.
- Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popoł.
- Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano.
- Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob. 8·15 rano.
- Z Jarosławia i Lubaczowa osob. 10·45 przedpołudniem.
- Z Janowa osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe od 1/5 do 31/5 i od 16/9 do 30/9 wł. codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem.
- Z Zimnej wody od 8/5 do 11/9 włącznie osob. 7·30 rano.
- Z Brzuchowic tylko od 8/5 do 30/6 wł. i od 16/9 do 11/9 wł. osob. 8·12 wieczorem, od 1/7 do 15/9 wł. osob. 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

- Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.
- Do Podwołoczysk z dworca głównego posp. 6·00 rano, osob. 9·35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·00 w nocy.
- Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.
- Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wiecz.
- Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrehenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.
- Do Sokala i Rawy ruskiej osob. 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.
- Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.
- Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.
- Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.
- Do Janowa osob. 9·25 rano, od 1/7 do 15/9 wł. tylko w niedziele i święta osob. 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dni powszednie osob. 6·20 wieczorem, od 1/5 do 31/5 i od 16/9 do 30/9 włącznie codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.
- Do Zimnej wody tylko od 8/5 do 11/9 wł. osob. 3·46 popoł.
- Do Brzuchowic tylko od 8/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta osob. 2·15 popoł., od 8/5 do 11/9 wł. osob. 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.